Nr. 25. Kołomyja dnia 30. marca 1892. Rok IV.

GAZETA KOŁOMYJSKA

pismo poświęcone sprawom społeczno-ekonomicznym.

Wychodzi dwa razy w tygodniu w każdą środę i sobotę.

Redakcya, administracya i ekspedycya znajduje się w Kołomyi, ulica Franciszka Józefa. Prenumerata wynosi w miejscu: całoroczna **8** złr. półroczna **4** złr. kwartalna **2** złr.; z pocztą: całoroczna **10** złr. półroczna **5** złr. kwartalna **2** złr. **50** ct. — Ogłoszenia i inseraty przyjmuje administracya, tudzież drukarnia J. Bruka i S-ki w Kołomyi. Ceny: cała stronica **16** złr. — Ogłoszenia drobne po **10** ct. od wiersza. Reklamy w rubryce „Nadesłane“ po **20** ct. od wiersza.

Kalendarzyk:

31 C. Balbiny P.	19 Chrysanfta
1 P. Hugona B.	20 Prep. Otec.
2 S. Franciszka	21 Jakowa

Polacy wyznania mojżeszowego.

W żadnym zakątku na całym obszarze dawnej Rzeczypospolitej polskiej nie mówi i nie pisze się tyle o uobywateleniu żydów, jak u nas w Galicyi. I nie dziw.

W Kongresówce srogie ukazy carskie i carskich satrapów, wyjątkowe prawa dla żydów a w końcu, i to przeważnie, względy ekonomiczne kazały im się oprzeć o żywioł polski w podobnych żyjący warunkach. W Poznaniu są oni niemcami, a nikomu nawet nie przyjdzie na myśl, że mogłoby być inaczej. To stracona placówka. A u nas? Od lat trzydziestu pracuje znaczna część inteligencyi polskiej, wspierana przez jednostki żydowskie nad asymilacyą żywiołu żydowskiego, a jakie osiągnięto dotąd rezultaty? Na to pytanie odpowiedź łatwa. Dają odpowiedź tę fakta codziennie się powtarzające a tak przekonywujące, że mówią one głośniej i dobitniej, aniżeli tysiące argumentów. Posłuchajmy ich głosu.

Przedewszystkiem zaznaczamy, że wstrzymujemy się na razie od przytaczania faktów, świadczących wprost o nienawiści i pogardzie dla wszystkiego, co polskie ze strony żydowskich jednostek.

Wszakże wszędzie bywają parszywe owce, a Reisbergami i Funkensteinami, miotającymi obelgi na polskość i polaków, Zetterbaumami głośno na wiecu publicznym podnoszącymi, że robotnicy kolomyjscy (n. b. żydzi) okazują chlubną obojętność dla spraw narodowych, i tym podobnymi innymi Bergami, Steinami i Baumami nie chcemy obciążać konta ogółu żydowskiego, bo nie byłoby końca regestrowi.

Chcemy tylko podnieść i to z prawdziwem ubolewaniem to, co robi ogół żydowski jakby umyślnie z jasno wytkniętym celem zaznaczenia, że nie jest polskim i nic z polskością nie ma i nie chce mieć wspólnego. A nie będziemy wcale szukali przykładów w odległej przeszłości, nie cofniemy się nawet do czasów tak świeżych jeszcze wyborów, obfitujących w jaskrawe fakta separatyzmu i nietolerancyi. Z ubiegłych dni ostatnich wyjmujemy dwa mianowicie fakta z całego szeregu innych podobnych; one niech mówią same.

Pierwszym faktem takim jest obsadzenie posady urzędnika kancelaryjnego w kahale. Posada ta jest nową. Dotąd nie prowadzono w zarządzie kahalnym ani rachunków ani protokołu czynności a zdanie sprawy z wydatków i przychodów pozostawiano dyskrecyi ludzi, na zaufanie zgoła nie zasługujących. To też w interesie wyznaniowej gminy żydowskiej wyraziliśmy uznanie zarządowi kahału, dowiedziawszy się o zamiarze utworzenia kancelaryi kahalnej a od siebie imieniem polskiej publiczności wystosowaliśmy pod adresem zarządu skromne życzenie, ażeby prowadzenie kancelaryi oddano człowiekowi, władającemu językiem polskim. A ponieważ sprawa ta wydawała się nam ważną, ponieważ nadto zgłosił się o nią człowiek, który całe życie strawił na nauce a mimo to ciężką walkę prowadzi o chleb codzienny dla siebie i swojej licznej z dziewięciorga dusz złożonej rodziny, a z drugiej strony dowiedzieliśmy się, że dygnitarze kahalni mają już swojego upatrzonego, nie władającego ani w piśmie ani w słowie językiem polskim, przeto, czyniąc wyjątek od zasady, udaliśmy się osobiście do kilku wpływowych osobistości, należących do zarządu kahalnego i ci, uznając słuszność naszych żądań, oświadczyli zarazem, że wszelkich sił dołożą, ażeby posadę urzędnika kahalnego otrzymał człowiek, mogący załatwiać czynności kancelaryjne po polsku. Tymczasem mianowano urzędnikiem kancelaryjnym byłego kupca, dwukrotnego bankruta, jednego słowa po polsku nieumiejącego. Jak nazwać takie postępowanie? Lekceważnie słusznych postulatów polskiej ludności ze strony całej korporacyi, to nierównie gorszy objaw antinarodowych aspiracyj aniżeli wybryki słowne poszczególych polakożerczych jednostek w rodzaju powyżej wymienionych. To udokumentowanie a raczej rozciągnienie na ogół żydowski słów p. Zetterbauma o obojętności żydowskich robotników dla idei narodowościowej. To policzek moralny dla tych wszystkich, którzy w dobrej wierze nad uobywateleniem i asymilacyą żydów pracują.

Ale powie ktoś może: Kahał znajduje się obecnie w ręku obskurnych fanatyków a praca nad wykurzeniem ich z tej dotąd niezdobytej pozycyi dopiero rozpoczęta. Nie można zatem obwiniać za to, co się stało w kahale, całego narodu. Uwaga słuszna i przeciw niej trudnoby co dało się powiedzieć, gdyby nie drugi fakt jeszcze smutniejszy a świadczący wprost przeciw naszej t. z. inteligencyi żydowskiej. Dnia 26. b. m. w dniu, w którym czytelnia im. Kraszewskiego i Towarzystwo muzyczne urządziły wieczorek ku uczczeniu pamięci nestora naszej literatury I. J. Kraszewskiego, odbył się w towarzystwie izraelickiem „Zgoda“ koncert spacerowy z tańcami. Oto nagi fakt. Ale jakżeż mówi on wiele?! A taki..

Zwiędłe kwiaty.*)

I.

Zima.

Szła szybkim krokiem, wspaniale i dumnie,
Zgłodniałe rzesze pędziła przed sobą,
Całą przyrodę okryła żałobą.
Żebracy przed nią uciekali tłumnie.

Miała na sobie lodowe okrycie,
Tysiącem pereł błyszczała jej szata:
Widocznie była wielka i bogata...
Cóż, kiedy innym odbierała życie!

Szła ciągle naprzód posępna, a ostra;
Głodnym dawała za strawę — śnieg biały.
Na świat z niej trwogi cienie opadały...
Taką ta groźna — nędzy była siostra.

Szczęśliwi, którzy u swego ogniska,
W kochanych gronie, a w rozbracie z nędzą
Długie wieczory pośród zabaw pędzą...
Dla nich roskoszą tylko zima błyska.

Lecz nieszczęśliwi, ci co dni tułacze,
Wedle trosk nowych, nowych cierpień liczą,
Dla nich posępną zima jest zdobyczą,
Ona im niesie tylko jęki, płacze...

II.

Noc.

Sonet.

Senną ziemię objęła noc piękna, noc cicha...
Księżyc swe migotliwe, srebrzyste promienie
Rozlewa po drzew liściach, jak wody strumienie
I ciekawie zagląda do lilii kielicha.

A tam pod tą jabłonią, szepczą jakieś echa..
To pewno stęsknionego kochanka westchnienie,
Kiedy na myśl mu przyjdzie swej lubej wspo-
[mnienie
I przyszłe błogie życie i przyszła pociecha.

Wkoło panuje głuche, grobowe milczenie.
Niekiedy tylko w ciszy, na wysokim dębie
Zbudzone szmerem liści gruchają gołębie.

Pośród krzewów się jakieś przesuwają cienie,
Zaciekawiony księżyc szle ku nim promienie,
Lecz nie może się przedrzeć przez liści skle-
[pienie.

III.

Smutno.

Smutno, bardzo na świecie.
Gdy śnieg drzewa powleka,
Smutniej ziołom, gdy w lecie
Skwar je stłumi i spieka.
Lecz najsmutniej, gdy w wiośnie,
Kwiat koronę w dół schyli,
Zamiast piąć ją radośnie
Do złocistych motyli.

IV.

Co kocham.

Kocham ojców mych ziemie,
W której, mimo niedoli,
Życie w głębi wciąż drzemie,
Zanim los je wyzwoli.

faktów mamy niestety wiele, aż nazbyt wiele i dlatego to powtarzamy raz jeszcze to, co przy „podobnej sposobności przed kilku miesiącami byliśmy napisali: „Beizery, Goldmany i Warschauery to chlubne wyjątki ze smutnej, bardzo smutnej reguły“.

Muzeum pokuckie w Kołomyi.

Myśl założenia muzeum, któreby mieściło w sobie wszystko, czem bogate jest Pokucie i tak korzystnie odbija od innych ziem polskich, nie jest nową. Jeszcze przed kilku laty poruszył ją na jednem z posiedzeń wydziału Czytelni im. Kraszewskiego ówczesny jej prezes Edmund hr. Starzeński, a niezrażony trudnościami, na jakie mu wskazywano i których zresztą sam był dobrze świadomy, nie spoczął na chwilę, aż wyszukał sposób i drogę urzeczywistnienia swojej ulubionej myśli. Donosiliśmy już przed dwoma tygodniami o pracach przygotowawczych zaproszonej przez niego ankiety muzealnej, złożonej z najwybitniejszych reprezentantów tutejszej inteligencyi. Ankieta odbyła kilka narad nad sprawą, która dojrzewa coraz więcej i rychło przybierze kształty konkretne. Wczoraj weszło do kołomyjskiej rady powiatowej i reprezentacyi miejskiej pismo, które najlepiej poinformuje czytelników z obecnym stanem rzeczy. Pismo to opiewa w dosłownem brzmieniu:

Szanowna reprezentacyo miejska! Długoletnimi zabiegami i ofiarami pieniężnymi zdołałem przyjść w posiadanie — jak na prywatną własność, — dość znacznych, sądzę, zbiorów naukowych, składających się dzisiaj:

z 3500 tomów dzieł, przeważnie polskich, niemal ze wszystkich działów wiedzy;

z zbioru munizmatycznego, liczącego dzisiaj przeszło tysiąc sztuk monet, przeważnie polskich, litewskich i ruskich;

ze znacznego zbioru mineralogicznego;

z wykopalisk rzymskich, greckich i starosławiańskich;

ze zbroi — przeważnie polskich z różnych czasów;

dokumentów oryginalnych królów polskich; dalej

autografów wybitniejszych polskich osobistości;

z porcelany dawniejszej i rozmaitych narodowych pamiątek, wreszcie

ze zbioru etnograficznego górskich okolic Pokucia w czasie mego tu zamieszkania zebranego.

Pragnąc, by ze zbiorów tych urósł pożytek publiczny, a zarazem, by zaznaczyć moje długoletnie tutaj zamieszkanie i chęć przysłużenia się miastu w miarę sił i możności, postanowiłem te zbiory moje uczynić przystępnymi dla publiczności a zarazem, a jest to cel główny, wzbudzić chęć i zamiłowanie do zbierania rzeczy naukowych i pamiątek do naszej narodowości i do naszego zakątka kraju się odnoszących, ażeby w ten sposób dać niejako zawiązek do s a m o i s t n e g o muzeum, któreby kiedyś było świadectwem naszego bytu i naszej działalności.

Zbiory te moje zamierzam otworzyć dnia 3. maja b. r. jako w setną i pierwszą rocznicę ogłoszenia konstytucyi polskiej w ten sposób, że odtąd w dwa dni tygodnia w godzinach popołudniowych zbiory te moje dla oglądania, czytania dzieł, robienia z nich wypisów, odrysowywania poszczególnych okazów i t. d. będą bezpłatnie przystępne.

Zobowiązanie się to moje rozciąga się na razie na lat 10 (dziesięć) w ten sposób, że w tym przeciągu czasu ani ja ani moi spadkobiercy użytkowania z tych zbiorów publiczności nie odbierzemy. Zbiory moje obecnie są umieszczone w moim domu przy ul. Kraszewskiego w dwóch pokojach odosobnionych na piątrze, dokąd przystęp jest wygodny, a publiczność przy zwiedzaniu lub korzystaniu ze zbiorów w niczem nie będzie krepowaną. W miarę wzrostu zbiorów staraniem mojem będzie obmyśleć stosowne oddzielne od mego mieszkania pomieszczenie dla muzeum. Nadto obowiązuję się dostarczać przez cały powyższy dziesięcioletni okres potrzebnych funduszów do opędzenia kosztów utrzymania tych zbiorów.

By zaś od dnia 3. maja b. r. począwszy zbiorom tym moim nadać charakter zbiorów publicznych i pod opieką niejako publiczną zostających, pragnę je oddać przynajmniej pod względem administracyjnym kuratoryi, złożonej ze mnie, względnie mojego zastępcy w czasie mej nieobecności w Kołomyi, lub mojego spadkobiercy, delegata szan. reprezentacyi miejskiej, delegata reprezentacyi powiatowej i 3 reprezentantów miejscowej inteligencyi przezemnie powołanych. Nadto pragnę, ażeby te zbiory otoczyło opieką swoją naukową towarzystwo, o którego założenie równocześnie się staram, a którego zadaniem będzie badać Pokucie pod względem historycznym, archeologicznym, geologicznym i przyrodniczym, — owoce swych badań przedstawiać w rocznikach wydawać się mających, a nadto starać się o rozwój zbiorów i ewentualnie ich powiększenie.

W powołaniu do życia powyższej kuratoryi, jakoteż w założeniu powyższego towarzystwa naukowego tkwi zamiar założenia w przyszłości jak to już wyżej nadmieniłem, samoistnego muzeum pokuckiego nawet na ten wypadek, gdyby po upływie lat 10 moje zbiory, czy to przezemnie, czy przez moich spadkobierców w całości lub w części wycofane być miały.

Pozostawiając określenie i utrwalenie szczegółowych dalszych postanowień porozumieniu się delegatów szan. reprezentacyi miejskiej i powiatowej ze mną i powołanymi przezemnie członkami kuratoryi — proszę niniejszy objaw moich dobrych chęci dla miasta i okolicy przyjąć do swej wiadomości i zawiadomić mnie o mianowaniu swojego delegata, z którym dalsze nawiążę rokowania.

Zaznaczam jednak już dzisiaj, że życzeniem jest mojem, aby zbiory te, gdy je do publicznego oddam użytku, nosiły miano »Muzeum pokuckie imienia Starzeńskich.« W Kołomyi dnia 25. marca 1892.

Edmund Starzeński m. p.

(Dok. nast.)

Towarzystwo „szkoły ludowej“.

W stuletnią rocznicę konstytucyi 3. maja, zawiązało grono obywateli stowarzyszenie celem podniesienia intelektualnego moralnego i materyalnego stanu ludu polskiego w Galicyi, Bukowinie i na Szląsku. Stowarzyszeniu temu nadano nazwę »Szkoły ludowej« i wygotowano statuta, które po wielu zachodach i trudach ministerstwo zatwierdziło. Siedzibą główną stowarzyszenia jest miasto Kraków. — Do zarządu głównego weszli Asnyk jako przewodniczący, poseł August Sokołowski zastępca przewodniczącego, ks. Chromecki skarbnik i Dr. Boroński jako sekretarz.

Aby towarzystwo to mogło skuteczniej działać, postanowiono wszędzie zawiązywać kółka miejscowe, gdziekolwiek znalazłoby się przynajmniej 20 członków. — Do zawiązania takiego kółka w Kołomyi, uproszono Dra Gabryela Sysaka lekarza tutejszego.

Aby szanowną publiczność naszą zachęcić do licznego przystąpienia do Towarzystwa szkoły ludowej przytaczamy tutaj wyjątek z statutów:

Celem Towarzystwa jest: Wspierać szkołę ludową z językiem wykładowym polskim w państwie austryackiem:

a) przez pomaganie gminom w zakładaniu szkoły ludowej i budowaniu domu szkolnego, udzielając na to jednorazowych bezzwrotnych datków, lub bezprocentowych pożyczek, przez zaopatrywanie szkół ludowych w przybory naukowe, przez zaopatrywanie młodzieży w książki szkolne, przybory, pisarskie i rysunkowe, oraz w ubrania;

b) przez popieranie dalszego kształcenia się nauczycieli szkół ludowych, dostarczając im książek, pism peryodycznych i innych środków naukowych;

c) przez udzielanie nagród nauczycielom szkół ludowych, odznaczającym się gorliwą w swym zawodzie pracą, w porozumieniu i za zezwoleniem zwierzchniczej władzy szkolnej;

Kocham lasy sosnowe
Gdzie wciąż smętne brzmią szumy
Niby głuche, stepowe
Piosnki jakieś a dumy.

Kocham sine jeziora,
Zwierciadlane ich wody,
Nad któremi z wieczora
Smętnie chłopak gra młody.

Kocham lud nasz wieśniaczy,
Strojny w barwne swe świty,
Ten lud biedny, prostaczy,
Z cichym żalem najmity.

Kocham wszystko, co płonie
Dla ojczyzny miłością;
Do niej, do niej me dłonie
Wciąż wyciągam z radością.

V.

Został sam jeden...

Było ich troje... On piękny i młody,
Zdawał się szczęściem swem wyzywać losy;
Ona jak róża przecudnej urody
A przy nich chłopczyk bujał... złotowłosy.

Zwykle siadali w cienistej altanie,
W niemym uścisku złączywszy ramiona —
I zasłuchani w strumyka szemranie,
Spędzali wieczór — on, dziecię i ona.

Zdala szum jodeł dolatywał cichy;
Wkoło nich piąc się ku górze, powoje
Wznosiły wonne różowe kielichy...
Było ich troje!

* * *

Było ich dwoje! — On twarz miał ponurą,
Ona jak posąg z pod dłuta rzeźbiarza.
Blade jej czoło pokryło się chmurą.
— Gdzie moje dziecię?... Z rozpaczą powtarza.

On szepcze: Ukój boleść twą aniele;
Nieprzewidziane są boskie wyrocznie,
Kto zbada przyszłość? może za niewiele
Dni i z nas każde w ciszy wiecznej spocznie?

I znów siedzieli w cienistej altanie
W koło nich muszek i motyli roje,
Z pól dochodziło kosarzy brząkanie —
Było ich dwoje!

* * *

Został sam jeden; odkąd pochowana
W cmentarnej ziemi, pomiędzy świerkami,
W sercu mu krwawa otwarła się rana
I oczy smętne zabłysnęły łzami.

Jak to się stało, ni pojąć nie umie,
Błądząc jak widmo wśród grobów cmentarza;
I tylko w głuchej, posępnej zadumie,
Wciąż to pytanie: »Gdzie ona?« powtarza.

Na ziemskiej, wielkiej, bezgranicznej kuli
Pustka dlań dzisiaj... Prysnął dawny eden
I nie wie nawet, gdzie głowę przytuli —
Został sam jeden!

Klemensiewicz Józef.

1) Młody poeta, którego utwory drobne — zdradzające niepospolity talent poetycki — w dzisiejszym pomieściliśmy odcinku, jest bratem znanej czytelnikom naszym nowelistki pny Teresy Klemensiewiczówny.

d) przez pouczanie ludu wiejskiego w rzeczach i sprawach bliżej go obchodzących przez ukwalifikowanych i sumiennych nauczycieli wędrownych;

e) przez zakładanie czytelni ludowych i bezpłatnych wypożyczalni książek;

f) przez ogłaszanie konkursów na dzieła dla ludu wiejskiego;

g) przez wspieranie peryodycznych pism dla ludu.

W sprawie Towarzystwa tego pisze »Nowa Reforma« w Nrze 60. z dnia 13. marca b. r.

Jak z powyżej określonego celu się okazuje, Tow. »Szkoły ludowej« rozporządzać może wszelkiemi środkami, które prowadzą do szybkiego, energicznego oświecenia milionowych mas, pozbawionych zupełnie światła, nie umiejących czytać ani pisać, bezradnych, nie mających świadomości narodowej. — Według zatwierdzonego statutu w każdem mieście, miasteczku a nawet gminie będzie mogło powstać filialne Towarzystwo oświaty, którego zadaniem będzie zawiązywać czytelnie i zakładać biblioteki w sąsiednich, sobie najbliższych gminach. Jeżeli się znajdą ludzie chętni i gorliwi, którzy myślą o przyszłości naszego narodu i dla niego już pracują, albo mają chęć do pracy się zabrać, to w przeciągu kilku lat można dokonać w całem słowa znaczeniu wielkiego dzieła: w każdej gminie powstanie czytelnia, utworzy się znaczne grono gorliwych nauczycieli ludowych, którzy wiedząc o tem, że są tacy, którzy myślą o ulżeniu doli wiejskiego nauczyciela, chętniej i z większem zaparciem pracować będą; w całym wreszcie szeregu gmin powstaną szkoły, niezbędne podwaliny oświaty; niejeden ojciec uczuje wdzięczność, gdy obaczy, że i jego dziecię, chociaż biedne i obdarte, może przy pomocy Towarzystwa »Szkoły ludowej« korzystać ze skarbca wiedzy.

Członkiem Towarzystwa może być każdy bez względu na płeć, a obowiązkiem całym członka złożyć przynajmniej **jeden złr. rocznie** na rzecz Towarzystwa. Wkładki, jak widzimy skromne, bardzo skromne, założyciele bowiem liczyli nie na wysokość wkładki, lecz na liczbę członków. Tow. »Szkoły ludowej« wówczas dopiero będzie mogło skutecznie działać, jeżeli pod jego sztandarem, na którym widnieje wielkiemi głoskami wypisane hasło: »Przez oświecony lud do wolnej Polski« — staną tysiące.

(Dok. nast.)

Kronika.

Rekolekcye prowadzone od kilku dni przez ks. Załęskiego, cieszą się w naszem mieście wielkiem powodzeniem. Codziennie kościół napełniony pobożnymi, którzy z uwagą słuchają racyonalnych wywodów kaznodziei. Skutek widoczny tych kazań może zachęci ks. Załęskiego do ponownego zawitania do Kołomyi.

Wydział Sokoła zawiadamia wszystkich Członków tego Towarzystwa, iż ćwiczenia jubileuszowe już się rozpoczęły i odbywają się 3 razy w tygodniu: w poniedziałki, środy i piątki o godzinie pół do 7. wieczorem w sali ćwiczeń w gimnazyum. Członkowie Sokoła wybierający się na Zjazd jubileuszowy we Lwowie a chcący korzystać ze zniżonej ceny jazdy do Lwowa i bezpłatnego pomieszkania tamże winni zgłosić się w tej sprawie do Wydziału najdalej do 10. kwietnia b. r.

Walne zgromadzenie Tow. gimnastycznego »Sokół« w Kołomyi odbędzie się w niedzielę dnia 10. kwietnia 1892. o godz. 4. po południu, a w razie braku kompletu drugie o godz. 5. po południu w jadalni Kasyna-Resursy. Porządek obrad: 1) Odczytanie protokołu ostatniego Walnego zgromadzenia; 2) Wnioski Wydziału: a) w sprawie udziału »Sokoła« kołomyjskiego w jubileuszowym zjeździe Sokołów polskich we Lwowie w dniu 5. i 6. czerwca 1892., b) w sprawie budowy gmachu »Sokoła«; 3) Wnioski członków. Na to zgromadzenie zaprasza się wszystkich P. T. członków »Sokoła«. Z wydziału Tow. gimn. »Sokół«. Kołomyja dnia 26. marca 1892. Aleksander Klimaszewski. Konstanty Bubella.

Dnia 3. kwietnia b. r. zostanie z inicyatywy Stowarzyszenia kupców i przemysłowców w Kołomyi wygłoszony odczyt »O walucie i regulacyi waluty« — w sali obrad tut. magistratu o godzinie 4. po południu. Myśli tej należy przyklasnąć, gdyż ogół niema ani pojęcia o walucie, a częste i długie relacye gazet o zamierzonej regulacyi waluty w Austryi są dla ogółu zupełnie nie zrozumiałe. Od 1. kwietnia będzie można dostać biletów na ten odczyt w handlach pp. Horna, Sedlaczka i Witosławskiego.

Wieczorek Szewczenki. Jak już donosiliśmy, w dniu 3. kwietnia 1892 odbędzie się wieczorek ku uczczeniu pamięci 31. rocznicy śmierci Tarasa Ssewczenki z następującym programem: 1. Wstępne słowo; 2. Worobkiewicz-Szewczenko: »Mynajut dny« (chór męski); 3. Szewczenko: »Pryczynna« deklamacya; 4. Liszt: Melodye ruskie, fortepian; 5. Wachnianin-Szewczenko: »Oj po hori romen cwyte« (chór mięszany); 6. Szewczenko: »Kaukaz« deklamacya; 7. Beriot: Waryacye (skrzypce z fortepianem); 8. Werbicki-Szewczenko: »Zawiszczanije« (chór). Początek o godz. 8. wieczorem. Wstęp na salę 50 ct., dla uczni i mieszczan 15 ct.

[redacted]

Odczyt ks. Załęskiego o nieśmiertelności duszy miany w ubiegłą niedzielę na rzecz stow. „Pracy kobiet“, ściągnął do sali kasynowej bardzo liczną publiczność. Prelegent, znany mowca i głęboki myśliciel zaznaczył zaraz na wstępie, że głównym celem dzisiejszego odczytu (właściwie wykładu, bo ks. Z. mówił z pamięci) jest przyjemna jednogodzinna rozrywka. Cel ten osiągnął prelegent w zupełności, a godzina rozrywki umysłowej przeminęła rzeczywiście tak miło, że z żalem opuszczaliśmy salę wykładową. Ks. Załęski nie mówił rzeczy nowych, bo i cóż nowego możnaby powiedzieć o temacie starym, jak świat i przerobionym na rozmaite sposoby przez liczne szkoły filozoficzne wszystkich czasów? Ale sposób przedstawienia, zszeregowanie systemów, zwycięska walka na dowody z przeciwnymi obozami, osobliwie z Büchnerem i Darwinem były tak zajmujące, że prelegent już skończył, a słuchacze jeszcze długo nie mogli się otrząść z wrażenia słów znakomitego mowcy. Słabą częścią wykładu są, jak łatwo zrozumieć, dowody za nieśmiertelnością duszy. I nic dziwnego. Jest to bowiem artykułem wiary a tem samem usuwa się z pod rozumowego dociekania i dowodzenia za lub przeciw. Bądź co bądź wykład ks. Załęskiego zostanie na długo w pamięci słuchaczy. Na wykładzie zauważyliśmy dużo pań izraelitek.

Wybory do dyrekcyi kołom. kasy oszczędności odbyły się w ubiegły poniedziałek w godzinach popołudniowych. Obecny komisarz rządowy p. St. Kwiatkowski radził, ażeby ze względu na rozpoczętą przez byłą dyrekcyą budowę nowego gmachu dla kasy, jeszcze niewykończoną wybrać na rok 1892 en bloc do dyrekcyi wszystkich członków byłej dyrekcyi, ażeby utrzymać konieczną w takich razach ciągłość działania. Wniosek ten, poparty przez pastora Schädla, członka wydziału, przeszedł, a tylko przy wyborze p. Jakubowskiego, dotychczasowego dyrektora kancelaryjnego przyszło do walki między nim a p. maj. Grosmanem. Zwyciężył w końcu p. Jakubowski a tem samem dyrekcya kasy oszczędności została niezmieniona na rok 1892. Na tem samem posiedzeniu wydziału uchwalono wypłacić p. Jakubowskiemu tytułem zasług przy dozorowaniu budowy nowego gmachu 500 zł., dalej zapadła jednogłośnie uchwała wydania buchhalterowi p. Sanojcy kaucyi (po zatwierdzeniu zmiany statutu przez c. k. namiestnictwo), przyznano urzędnikom kancelaryjnym zapomogi a w końcu zasądzono p. Funkensteina na karę 25 zł. jako rezultat znanego czytelnikom dochodzenia dyscyplinarnego.

Wieczorek Kraszewskiego odbył się w dniu 26. b. m. ku ogólnemu zadowoleniu tylko niezadowoleniu towarzystw, urządzających ten wieczorek, do których kasy wejdzie po połowie łączny czysty dochód przeszło 20 złotych zaledwie. Publiczność nie wie z reguły, jakie trudy ponoszą urządzający koncerta w Kołomyi w ogóle, ale pech jaki prześladował urządzających wieczorek Kraszewskiego nie da się pomyśleć nawet bujną fantazyą. Rekolekcye zrobiły konkurencyę wieczorkowi tak, że sala była prawie pusta. Bezpośrednio przed koncertem przyszła wieść, że deklamator chory, dwa numera fortepianowe odpadną wskutek niedyspozycyi koncertantki, baryton mający wypełnić dwa dane numera programu leży w łóżku, a p. Sid. odmówił przyrzeczoneego akompaniamentu. Urządzający mieli zamiar już odwołać koncert i zwrócić pieniądze za bilety, gdy postanowiono jeszcze spóbować uprosić chorych i niedysponowanych. Dorożki powiozły wydziałowych Czytelni na wszystkie strony miasta, i oto, dowiedziawszy się o fatalnym zbiegu okoliczności, wszyscy nie dysponowani i chorzy mimo prawdziwej niedyspozycyi i choroby przybyli na estradę, a akopaniamentu podjęła się ofiarnie w ostatniej chwili sympatyczna i znana pianistka panna K. Wykonanie «pieśni polskie» a zwłaszcza «walca koncertowego» było bez zarzutu. Deklamacya bardzo poprawna «bezrobocie kowali» tuszymy zostanie przy najbliższej sposobności powtórzona, ale w kostyumie, co podniesie znakomicie tę produkcyę. Wdzięczne dla oka i ucha wykonanie duetu Mendelsohna dało dowód statecznego i silnie progresywnego postępu amatorek w śpiewie. Ładny głos barytonowy zrobił wrażenie, mimo, iż wykonawca tylko na czas koncertu opuścił łoże boleści. Nasz kompozytor artysta skrzypek dopełnił miary powodzenia wieczorka, którego był artystycznym kierownikiem. Co do publiczności, to chętnie szukamy pozoru usprawiedliwienia, iż nie zapełniła sali, w tem, że śledź postu był w tym dniu właśnie podlany sosem «koferencyi za biletami.» Natomiast ta garstka wyborowej inteligencyi, która wzięła udział we wieczorku zasługuje na pełne uznanie.

Pociągi przychodzą do Kołomyi:		Pociągi odchodzą z Kołomyi:	
ze Lwowa	3'58 rano	do Lwowa	6'42 rano
	10'54 „		2'36 po południu
	1'24 po południu		4'20 „
	9'54 wieczór		11'33 wieczór
z Czerniowiec	6'28 rano	do Czerniowiec	1'32 po południu
	2'28 po południu		10'9 wieczór
	11'13 wieczór		4'13 rano
ze Słobody rung.	8'30 rano	do Słobody rung.	6'38 rano
	1'5 po południu		2'45 po południu
z Sopowa	6'16 rano	do Sopowa	10'05 rano
	2'23 po południu		1'27 po południu
	4'11 po południu		4'33

Ceny targowe.

Pszenica . . .	złr.	10.00	—	10.75
Żyto	»	9.00	—	9.30
Jęczmień . . .	»	6.00	—	6.50
Owies . . .	»	6.50	—	7.00
Kukurudza . .	»	6.00	—	6.40
Fasola . . .	»	6.50	—	6.75
Groch . . .	»	7.00	—	8.50
Siemień . . .	»	10.00	—	10.50
Len . . .	»	9.00	—	9.50

za **100** kilogr.

L. 1240/92.

Ogłoszenie licytacyi!

Mocą którego podaje się do powszechnej wiadomości, że na dniu 7. kwietnia 1892 odbędzie się publiczna licytacya w sprawie rekonstrukcyi drogi Mariahilfskiej za pomocą pisemnych należycie ostemplowanych ofert pisemnych o godzinie 11. przed południem w sali posiedzeń Rady gminnej miasta Kołomyi a mianowicie:

Kosztorysa i warunki licytacyjne mogą być każdego czasu w godzinach urzędowych w biurze drogowym przy tutejszym Magistracie przejrzane.

Oferty które po myśli powyższego ogłoszenia nie zostaną w tymże terminie wniesione przed komisyą licytacyjną, nie zostaną uwzględnione.

Kołomyja dnia 15 marca 1892.

Burmistrz:
Asłan.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor: Bohdan Mardyrosiewicz. Z drukarni J. Bruka i Ski w Kołomyi.